Nr. 197. We Lwowie Sroda dnia 18 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Socjaliści i anarchiści.

Lwów 17. lipca

Ciekawa i charakterystyczna toczyła się w ostatnich dniach polemika w pismach rzeszy niemieckiej. Organ kanclerski, *Norddeutsche Allg. Zeitung*, napisał artykuł na temat międzynarodowych zarządzeń dla zwalczenia anarchizmu i — powołując się na niemiecki kodeks karny — zaznaczył, że nie zachodzi bynajmniej potrzeba uciekania się do wyjątkowych ustawniczych postanowień. Na to organ starego kanclerza, *Hamburger Nachrichten*, napisał ostrą polemikę, pełną zjadliwych wycieczek przeciw — hrabiemu Caprivi'emu. *Norddeutsche Allg. Ztg.* wskazała na to, że jeszcze za czasów kanclerstwa księcia Bismarka zamierzone odnowienie wyjątkowych ustaw antisocjalistycznych natrafiło na opór ówczesnego parlamentu i że w obecnym parlamencie także nie znalazłaby się większość dla tego rodzaju ustaw wyjątkowych. *Hamb. Nachrichten* odpowiadają na to, że hr. Caprivi przeforsował trudniejsze rzeczy, jak n. p. reformę wojskową — gdyby więc jeno serjo chciał, mógłby się już odważyć na próbę z nową ustawą socjalistyczną, lub anarchistyczną. Organ księcia Bismarka wskazuje na ciągły wzrost głosów socjalistycznych przy wyborach, na coraz większe rozprzestrzenianie się propagandy socjalistycznej i dochodzi w końcu do tego, że hr. Caprivi'emu zarzuca zapoznawanie i zaniedbywanie obowiązków. Goryczy dodaje polemice podjęte z tej strony usiłowanie powiązania niemieckiego socjalizmu z anarchizmem, by uważać pierwszy za owoc wstępny drugiego.

Nie zapoznawając bynajmniej niebezpieczeństw, kryjących się w niemieckiej socjalnej demokracji, byłoby przecież rzeczą wskazaną, z większą cokolwiek krytyką zastanowić się nad tego rodzaju generalizowaniem pojęć. Czego już, zwłaszcza w Niemczech, nie poczytywano za owoc wstępny? Wszak w obozie konserwatywnym uważają wolnomyślnych za przednią straż socjalnej demokracji. Tego rodzaju zarzuty, powtarzane w ferworze walki, godzi się oceniać z zimniejszą krwią, a wówczas nabierze się przekonania — do którego zresztą także w Niemczech doszli już najwybitniejsi i najpoważniejsi politycy — że przecież nie uchodzi dopatrywać się bezpośredniego związku między niemiecką socjalną demokracją a anarchizmem.

To prawda, iż przygnębiające wprost było wrażenie, gdy *Vorwärts*, uwierzytelniony organ niemieckich przewódców socjalistycznych, z okazji skrytobójczego zamordowania Carnota, starannie unikał każdego jasnego słowa oburzenia dla zbrodni lub współczucia dla ofiary, bo prawda, że tego rodzaju zachowanie się nie wzbudza zbyt wielkiego zaufania do środków i celów niemieckiej demokracji socjalnej. Niemniej podejrzaną wygląda taktyka przewódców socjalistycznych w sprawie znanego bojkotu piwa. Igrają w tym obozie często z władzą — niejednokrotnie bez żadnej poważnej racji, drażnią tam niepotrzebnie namiętności tłumów, a gdy to się stało, wówczas niebezpieczeństwo jest bliskie, że od apelu do władzy droga do użycia środków gwałtownych nie daleka. Niemniej jednak mnożą się w Niemczech głosy, które zaznaczają, że socjalni demokraci są partją i dlatego, jako stronnictwo robotnicze, nie mogą się wyrzec akcydencyj każdej zresztą polityki partyjnej, że jednak u socjalnych demokratów muszą owe akcydencje być z natury rzeczy niejako surowsze i w danych warunkach dla spokoju i porządku publicznego groźniejsze. Czyż próba sił — zwłaszcza, gdy zachodzi jeno nadzieja sukcesu — nie jest ulubionym środkiem wszystkich partyj, gwoli utrzymania wyznawców przy sztandarze? Czyż nie używali tego środka konserwatyści, antisemici, agrarczycy i wolnomyślni, skoro tylko była po temu sposobność? Rzecz naturalna, że u tych stronnictw — choć także nie u wszystkich — tego rodzaju próba sił nie zagraża w tym stopniu bezpieczeństwu osób i mienia, jak u socjalistów. Ale ostatecznie jest to jedynie rzecz formy. Socjalni demokraci odwracają uwagę tłumów radykalnemi mowami i wycieczkami przeciw rządom i społeczeństwom od zajęcia się właściwemi sprawami robotników, okupują popularność wprowadzaniem na błędne drogi, podburzaniem osób, które same własnego sądu nie mają. Ale ostatecznie inne stronnictwa robią to samo. Socjaliści mają inną publiczność i dlatego drastyczniejszemi działają środkami. Niemniej jednak byłoby to niesprawiedliwością i zaślepieniem, gdyby ktoś miljony niemieckich robotników, stojących w szeregach socjalistów, chciał na równi postawić z owymi zbrodniarzami, którzy we Francji, Anglji, Hiszpanji i Włoszech tyle wywołali strachu. Na to socjaliści nie zasłużyli. Między nimi a anarchistami przestrzeń jeszcze olbrzymia, a zdaje nam się, że ona się nigdy nie zapełni.

Ankieta w sprawie dzierżawy kraj. opłat konsumcyjnych.

Lwów 16. lipca.

Ustawą krajową z dnia 15. kwietnia b. r. wprowadzone zostały, jak wiadomo, na dalsze trzy lata, począwszy od 1. stycznia 1895 r. krajowe opłaty konsumcyjne: w kwocie 3 zł. od hektolitra spirytusu 100-stopniowego; w kwocie 4 zł. od hektolitra rumu, araku, koniaku, likierów i innych słodzonych wódek; oraz w kwocie 50 ct. od hektolitra piwa.

Chcąc pobór powyższych opłat zabezpieczyć w taki sposób, ażeby z jednej strony przysporzyć funduszowi krajowemu jak największy dochód, a z każdej strony ochronić producentów i w ogólności przemysłowców od możliwych szykan i niedogodności, postanowił Wydział krajowych w celu wynalezienia najodpowiedniejszego sposobu poboru tych opłat, zasięgnąć wprzód zdania kompetentnych czynników.

W tym celu zwołał Wydział krajowy ankietę, która obradowała dziś nad tym przedmiotem w gmachu sejmowym. Obrady trwały od godziny 11. przedpołudniem do godz. w pół do 4. popołudniu.

W ankiecie, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wzięli udział pp. referent sprawy krajowych opłat konsumcyjnych członek Wydziału kraj dr. Sawczak; posłowie Dawid Abrahamowicz, Adam Jędrzejowicz, Jan hr. Stadnicki, Józef Męciński, Jan Gnoiński, — właściciele browarów, gorzelni i fabryce słodowych, wódek, pp. Józef Baczewski, Leopold Baczewski, dr. Władysław Dulęba, Robert Klein, starszy radca skarbowy Dajewski; starszy radca magistratu lwowskiego Łysakowski, dr. Kolischer i w. i.

Nad sposobem poboru krajowych opłat konsumcyjnych wywiązała się nadal ożywiona dyskusja. Przedewszystkiem wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw poborowi kraj. opłat konsumcyjnych we własnej administracji Wydziału krajowego, która z natury, rzeczy jako najdroższa, byłaby nader niekorzystną dla funduszu krajowego, a nadto dałaby powód do różnych szykan.

Podniesiony został następnie projekt wejścia w układy z właścicielami browarów, gorzelni i fabryk słodowych wódek, aby ci objęli na siebie pobór kraj. opłat konsumcyjnych. Obecni na posiedzeniu producenci oświadczyli jednak stanowczo, że tego zadania podjąć się nie mogą.

Pozostał zatem system dzierżawny i to albo przez rozpisanie w całym kraju licytacji na wydzierżawienie prawa poboru kraj. opłat konsumcyjnych; lub też przekazanie tego prawa dyrekcji funduszu propinacyjnego, ktoraby dzierżawcom propinacyj za pewnym czynszem pobór kraj. opłat konsumcyjnych wydzierżawiła.

Wszyscy mowcy zgadzali się z tem, iż wydzierżawienie kraj. opłat konsumcyjnych, jest w danych okolicznościach najkorzystniejszem dla funduszu krajowego. Poczyniono jednak pewne restrykcje w razie użycia pośrednictwa dyrekcji funduszu propinacyjnego. Dyrekcja ta bowiem wystąpiła z projektem, aby każdy z dotychczasowych dzierżawców propinacji, zobowiązał się do opłaty 20% sumy dzierżawnej tytułem czynszu dzierżawnego za krajowe opłaty konsumcyjne.

Owoż podniosły się głosy, że takie szablonowe traktowanie dzierżawy kraj. opłat nie może doprowadzić do celu. W tych miejscowościach bowiem, gdzie czynsz dzierżawny prawa propinacyjnego został wyśrubowany, tam dzierżawcy nie podejmą się za dodatkową opłatą w wysokości 20% opłacanego obecnie czynszu, dzierżawy kraj. opłat konsumcyjnych. W tych miejscowościach pobór opłat nie przyniósłby im nawet dochodu, równającego się czynszowi dzierżawnemu. Natomiast w miejscowościach, gdzie czynsz dzierżawny propinacyjny jest niski, każdy chętnie wydzierżawiłby opłaty krajowe za czynszem wyżej oznaczonym.

Podniesiono zatem na ankiecie myśl, aby przeprowadzić z dyrekcją funduszu propinacyjnego pertraktację, aby dzierżawę kraj. opłat konsumcyjnych, oddano dzierżawcom propinacyjnym za czynszem zastosowanym do rzeczywistej wartości tych opłat w danej miejscowości.

Opinja ankiety ma oczywista tylko charakter informacyjny, a Wydział krajowy powcźmie dopiero decyzję w tej mierze.

Rozmowa z ks. Ferdynandem bułgarskim.

Prezydent ministrów Stoiłow przedstawił korespondenta *Now. Wremieni* księciu w Sofji na dworcu kolejowym przy odjeździe księżnej Marji Ludwiki do Francensbadu. W kilka dni potem książę udzielił mu posłuchania w swym pałacu. List, wzywający korespondenta do pałacu książęcego, napisany był po rosyjsku przez adjutanta przybocznego Stojanowa.

Zaraz na wstępie książę Ferdynand wyraził zadowolenie, że widzi dziennikarza rosyjskiego w swym pałacu i zapytał go, czy zadowolony jest z tego, co widzi w Bułgarji.

Koresp.: Bardzo jestem zadowolony; nie spodziewałem się, że znajdę tu taki porządek i tak życzliwe przyjęcie, jakiego na każdym kroku doznaję.

Książę: Jesteś pan — jak słyszę — moim sąsiadem, mieszkasz bowiem w „Hotel Coburg." Wybrał pan sobie hotel, którego nazwa nie bardzo przyjemnie brzmieć musi dla ucha rosyjskiego.

Koresp.: Miejmy nadzieję wasza książęca mości, że nazwisko to będzie z czasem i dla Rosjan brzmiało przyjemniej.

Książę: Nie łatwo jednak zmienić przeszłość — wcale nie łatwo.

Koresp: Czekajmy nadchodzących wypadków.

Książę. Co za wypadków?

Koresp.: Chciałem powiedzieć, że błędów historycznych niepodobna naprawić jednem pociągnięciem pióra; zgoda pomiędzy powaśnionemi państwami nie da się w jednym dniu przywrócić.

Książę (marszcząc brwi): Nie przeczę, że Rosja miała wiele powodów do niezadowolenia w ciągu ostatnich ośmiu lat. Prowokowano ją i drażniono. Stambułow nie zwracał uwagi na wielokrotne moje ostrzeżenia.

Koresp.: Nie mogę zataić przed Waszą książęcą Wysokością że upadek Stambułowa wywołał zadowolenie w Rosji.

Książę: Społeczeństwo rosyjskie ma słuszność nie lubić Stambułowa. Ale czemuż zwraca się ono wciąż przeciwko mnie? Stambułow obrażał Rosję. Ale czyż ja jestem Stambułowem? Nazywają mnie publicznie w Rosji „uzurpatorem" i „awanturnikiem." Ja przecież nie jestem wcale uzurpatorem. Wola ludu, objawiona przez jego reprezentantów, powołała mnie na tron Bez względu na to, czy mocarstwa mnie uznają, czy nie, jestem księciem bułgarskim nie dla mocarstw, lecz dla Bułgarji. Przeciwko zarzutowi, jakobym był awanturnikiem, dostatecznie przemawia mój ród. Rząd i społeczeństwo rosyjskie muszą to przyznać. Dlaczegóż jestem obrażany i dlaczego nieprzyjaźń, dowiedziona czynami, zaostrza się jeszcze słowami?

W dalszym ciągu rozmowy książę oświadczył, iż przyjął korespondenta nie jako dziennikarza *par excellence*, lecz jako przedstawiciela społeczeństwa rosyjskiego i nadmienił, że mówiąc o wszystkiem otwarcie, nie ma nic przeciwko temu, aby jego interlokutor napisał o tem przyjęciu w dziennikach, lecz nie potrzebuje powtarzać wszystkich szczegółów rozmowy. Dlatego też korespondent podał tylko najważniejsze zdania z rozmowy z księciem.

II. Zlot „Sokolstwa" polskiego

Lwów 17. lipca.

Pożegnanie „Sokołów".

Wczoraj skończyła się uroczystość sokolska w hali koncertowej na placu wystawy, koncertem pożegnalnym, który zagaił prezes Związku druh Tadeusz Romanowicz.

W mowie swojej zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, iż po nader miłych trzech dniach uroczystości sokolej, która wykazała, iż jesteśmy silni i duchem i ciałem, powinny nadejść chwile spokojnej rozwagi nad fachowemi wynikami drugiego zlotu. Sokolstwo, to jedna gałąź pracy publicznej, w której ustawać nie powinniśmy ani na chwilę. Ideę sokolską należy szerzyć, jak tylko można najwięcej poza gniazdami, jednając dla niej druhów. Pracujemy wszyscy pod godłem „w jedności siła", w imię braterstwa więc pracujmy dalej, szerząc wśród braci ideę sokolską. Jest nas już dzisiaj tysiące — mnóżmy się z każdą chwilą.

W końcu swego przemówienia zwrócił się prezes do druhów z prowincji, życząc im jak najlepszego powodzenia.

Mowę druha Romanowicza przerywano kilkakrotnie oklaskami i okrzykami „czołem".

Następnie orkiestra 24. pp. pod dyrekcją swego kapelmistrza p. Steinera, odegrała Moniuszki „Bajkę", wywdzięczając się za oklaski marszem „Sokołów", poczem wstąpił na estradę druh Janikowski i z przejęciem wygłosił następujący wiersz Rossowskiego p. t. „Sokoł":

Sokoły!

Po nad sobkowstwa odmęty,
Nad codzienności poziomy,
Wznosim — by żagiel rozpięty —
Naszych skrzydeł znak widomy.

U stóp podeptany leży
Gnuśności demon ospały;
Nad skrońmi, jak powiew świeży,
Buja duch męstwa i chwały.

Ale nie marne wawrzyny
Nęcą nas złudną ozdobą:
Wśród znojów jeden, jedyny
Cel wielki widzim przed sobą.

Chcemy ostrogi rycerzy
Wywalczyć w szermierce twardej,
By wróg, co z nami się zmierzy,
Zabrał plon — jeno pogardy.

W ciężkim chadzamy zakonie,
Zniewieściałości zdaleka,
By skrzepić serce i dłonie
Do walki, która nas czeka.

Uczymy się własną wolę
Oniemić w wspólnej potrzebie,
By wszystkie szpony sokole
Miała Ojczyzna dla siebie.

I najszczytniejszą nam chwałą
Skronie ta przyszłość ubierze,
Gdy złożym duszę i ciało
Ojczyźnie w świętej ofierze.

Kiedyż się wreszcie otworzą
Dni wielkich potężne bramy?
Zejdź już promienna ty zorzo,
Oto — gotowi — czekamy.

Wśród gniazd i gniazdek, powoli,
Pomimo zapór tysiąca,
Z piskląt wzrósł zastęp sokoli,
Skrzydłami o chmury trąca!

Bóg z tobą, dzielna drużyno,
Wciąż wyżej skrzydła wznoś śmiało;
Nim nowe świty nadpłyną,
Krainę ogarnij całą.

Każdemu sięgnij w głąb ducha,
Aż staną sokoli sami;
Milcząca dzisiaj i głucha,
Przyszłość się ozwie... gromami.

I wstanie w łunie ich krwawej
Feniks, co był już popiołem...
— Pionierzy wolności, sławy,
Cześć Wam, „Sokoły" — i czołem!

Niemal po każdej zwrotce odzywały się okrzyki „Czołem" i przeciągłe brawa. Nad program wygłosił druh Janikowski pełen zapału wiersz „Tężmy się!"

Po odegraniu przez orkiestrę poloneza Szopena, odśpiewał druh Borkowski przy akompaniamencie druha Niewiadomskiego Noskowskiego „Stacha" i Niewiadomskiego „Swaty", za co nie minęły go sowite oklaski.

W produkcjach brało prócz tego udział słusznie przez wszystkich cenione „Echo", które za każdym razem witane i żegnane brawami, odśpiewało „Pieśń uroczystą" Niewiadomskiego i poloneza Münchheimera „W starym dworze", nad program zaś „Pieśń rycerską" Moniuszki. Utwory te były wykonane pod każdym względem doskonale.

Program zakończono żywym obrazem „Apoteoza Sokolstwa" w układzie druha Niederreitera.

Salę po brzegi wypełnili prawie sami Sokoli, wśród których zauważyliśmy mnóstwo pań.

Po koncercie udali się niemal wszyscy na ucztę towarzyską do restauracji Baczyńskiego, gdzie na miłej pogadance, przeplatanej śpiewem i toastami, spędzono czas aż do chwili zamknięcia placu wystawy.

Związek pozwolił używania stroju sokolego wszystkim druhom, którzy przez dzień dzisiejszy zamierzają zostać we Lwowie.

Kongres pedagogów polskich.

Lwów 17. lipca

O godzinie 4. po południu zgromadzili się członkowie kongresu w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, gdzie się rozpoczęły obrady sekcyjne.

Sekcje I. i II. obradowały razem pod przewodnictwem rektra dra Ćwiklińskiego i prof. Jarochowskiego (z zaboru pruskiego), którego na wniosek dra Ćwiklińskiego przez aklamację wiceprezesem sekcji wybrano. Obrady rozpoczęły się odczytem dyrektora dra Kulczyńskiego „O seminarjach pedagogicznych dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich." Prelegent domaga się utworzenia dwu gimnazjów seminaryjnych w Krakowie i we Lwowie, w których kandydaci stanu nauczycielskiego przysposabialiby się praktycznie do zawodu swego. W obszernej dyskusji, którą odczyt wywołał, brali udział dr. Ignacy Petelenz, dr. Maciszewski, dr. Kubisztal. dr. Mańkowski, profesor Gawenda, radca szkolny Trzaskowski itd., po czem zapadła uchwała w myśl wniosków prelegenta.

„O honorowem i humanitarnem postępowaniu z młodzieżą" mówił krótko, lecz z gorącego przekonania dr. Zathey.

Dr. Karol Petelenz referował o wychowaniu młodzieży w duchu narodowym. W dyskusji brali udział pp. Warmski, Trzaskowski, Skórski, Mańkowski. Przy głosowaniu upadł punkt 1. przedłożonej mocji, zbyt optymistycznie upatrujący w dzisiejszym ustroju szkół dostateczną dozę czynników narodowych, uchwalono zaś dalsze punkty, domagające się rozszerzenia studjów nad dziejami szkolnictwa polskiego. Rezolucję dr. Karbowiaka w podobnym duchu przyjęto jednogłośnie.

Sekcje III. i V. obradowały razem pod przewodnictwem rektora politechniki dra Dziwińskiego, którego czas niejaki zastępował dr. Szpilman. Najpierw mówił p. Bronikowski o wykształceniu ogólnem, jakie powinna dać szkoła przemysłowa, a łączył się z tym tematem ściśle referat p. Kazimierza Bruchnalskiego o trudnościach, na jakie natrafia spełnianie zadania wychowawczego w szkołach przemysłowych. Obydwa referaty wywołały żywą dyskusję, w której brali udział dr. Roszkowski, dr. Dziwiński, pan Ihnatowicz itd.

Również bardzo zajmującym był referat prof. Vetulani'ego ze Sanoka, który przedstawiał, w jaki sposób zużytkowane być mogą przerwy nauki szkolnej, 10- lub 15-minutowe, na ćwiczenia gimnastyczne, w których cała młodzież gimnazjalna żywy i chętny udział bierze. Uchwalono polecić gimnastyczne ćwiczenia i ćwiczenia bronią, w myśl wniosku prelegenta i dra Roszkowskiego.

Sekcja IV., najliczniejsza, obradowywała w auli gimnazjalnej pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Dziedzickiego. Najpierw uchwalono, na wniosek radcy Baranowskiego, życzenie, aby pedagogiczne towarzystwa skrzętnie za-

---

10)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Jak wiadomo, w wieku VIII. po Chrystusie tłumnie napływały do Grecji plemiona słowiańskie. Działo się to szczególnie od połowy tego stulecia, kiedy straszliwa zaraza spustoszyła państwo bizantyńskie. Skutki jej były tak okropne, iż całe okolice w zupełne zamieniły się pustkowie. Chcąc zapełnić ten ubytek ludności, pozwalały władze bizantyńskie osiedlać się w Grecji Słowianom. Wówczas to kolonizacja słowiańska w starożytnej Helladzie olbrzymie przybrała rozmiary. Osobliwie tłumnie osiedlili się Słowianie w Elidzie, Messenji, Lakonji i Argolidzie. Zajęli oni wszystkie niemal okolice żyzne i przydatne do uprawy, podczas gdy Grecy cofnęli się do większych miast i miasteczek.

Jakkolwiek Słowianie nie przybyli do Grecji jako zdobywcy, to jednak liczbą swą stali się wkrótce tak potężni, iż zapragnęli cały ten kraj opanować. Nie tylko więc odmawiali posłuszeństwa władzom greckim, ale nadto usiłowali zająć porty i miasta warowne i oddzielne państwo utworzyć na gruzach cesarstwa bizantyńskiego. Niebawem rozpoczęły się z nimi długie i zacięte walki, a cesarze bizantyńscy musieli do Grecji nader liczne podejmować wyprawy wojenne, gdyż miejscowa ludność grecka wcale nie zdołałaby im się oprzeć. Zapasy te trwały aż do połowy IX. wieku i dopiero wówczas udało się Grekom złamać tych śmiałych przybyszów. Nawrócenie do religji chrześcijańskiej ułatwiło zlanie ich z ludnością miejscową i ostateczne zwycięstwo języka greckiego. W wielu okolicach jednak tak wyraźnie zachował się typ słowiański, iż ciekawą rzeczą byłoby zbadać, czy w niektórych zapadłych kątach mieszkańcy ich nie mówią jeszcze swym pierwotnym językiem.

Wśród takich rozmyślań dojechałem do wioski Charvati, podobnie jak sąsiednie, brudnej i zaniedbanej. Przy końcu tej osady znajduje się domek nieco porządniejszy od innych; jest-to mieszkanie dozorcy ruin mikeńskich. Tutaj zatrzymał się mój woźnica, a ja wysiadłszy z powozu, natychmiast udałem się ku wzgórzom, na których rozsiadł się niegdyś potężny gród Agamemnona.

Przewodnik mój zaprowadził mię przedewszystkiem do słynnego grobowca, do niedawna mylnie uważanego jako skarbiec Atreusza. Po półgodzinnym prawie, nader nieszczęśliwym marszu, bo ciągle niemal wspinaliśmy się dość stromą ścieżką, stanęliśmy wobec tej dziwnej budowy, jakby wewnątrz wzgórza umieszczonej.

Jest-to wielka sala okrągła, o średnicy piętnastu metrów i takiejże wysokości. Sklepienie jej na kształt ula, a utworzono je w ten sposób, iż na ścianach pionowych ułożono 33 warstw kamieni coraz bardziej na wewnątrz wystających. U góry zamyka je jedna wielka płyta. Sala ta sprawia nadzwyczaj imponujące wrażenie. Poprzedza ją długi kurytarz, wybudowany z wielkich głazów, dobrze do siebie przystających i w regularnych warstwach ułożonych. U wejścia były dwie kolumny z szarego alabastru, a nad niemi wielka płyta trójgraniasta z czerwonego porfiru.

Na prawo od wielkiej sali wchodzi się do drugiej, znacznie mniejszej i czworograniastej wykutej w skale Ta ostatnia była grobowcem, podczas gdy pierwsza raczej świątynią, wzniesioną na cześć osób tamże pochowanych.

Nie ulega wątpliwości, że tak właściwy grobowiec, jak świątynia go poprzedzająca, wspaniale były przyozdobione, jednak z ozdób tych niestety tylko nieznaczne zachowały się szczątki. Grobowiec ten bowiem nigdy w zupełności nie został zasypany. a ponieważ według mniemania ludu okolicznego pochowano w nim słynnego z bogactw króla Agamemnona, a według twierdzenia Pauzanjasza miał to być skarbiec Atreusza — przeto nieraz zapewne padał ofiarą chciwych zysku świętokradzców.

Ostatnim z tych łupiezców był wielkorządca Peloponezu Veli basza. Według podania przybył do niego w r. 1808 pewien Turek z Nauplii i oznajmił mu, że w t. zw. grobowcu Agamemnona bardzo znaczne skarby są ukryte. Veli basza natychmiast wydał polecenie odkopania grobowca. Wówczas to miano w nim znaleść wielką ilość szkieletów, mnóstwo złotych ozdób, stół marmurowy i olbrzymich rozmiarów łańcuch z bronzu. Przedmioty te miał sprzedać wielkorządca Peloponezu za 20.000 franków.

Dziś oczywiście niepodobna już rozstrzygnąć, ile jest prawdy w tem opowiadaniu, to jednak pewna, że pierwotnie całe wnętrze tej budowy okrywały płyty rzeźbione, z alabastru lub bronzu, jako też przeróżne inne ozdoby.

Nieco dalej na północ znajduje się jeszcze pięć innych grobowców tego rodzaju. Jeden z nich odkopała małżonka Schliemanna. Jest on trochę mniejszy od powyżej opisanego, a zresztą tak rozkładem, jak sposobem budowy zupełnie doń podobny.

Obecnie żadnych już nie mamy wątpliwości, jakie było przeznaczenie tych budowli. Oprócz mikeńskich bowiem, odkryto w Grecji jeszcze pięć innych tego rodzaju pomników. Niektóre z nich zupełnie dotąd były nietknięte i one to właśnie służą za dowód, że nie były to skarbce — jak mylnie twierdził Pauzanjasz — lecz grobowce królów i książąt, lub w ogóle osób znakomitych, pochodzące z najstarszej doby dziejów greckich.

W pobliżu grobowca, odkopanego przez małżonkę Schliemanna znajduje się główne wejście do akropolis mikeńskiej.

Zamek ten miał kształt trójkąta nieregularnego. Dokoła otaczały go mury, które porównane z tiryncklemi, świadczą o pewnym postępie techniki budowniczej. Wprawdzie część najstarsza niewiele od nich się różni, jednak do budowy innych, niewątpliwie późniejszych, używano kamieni, starannie ociosanych i dokładnie do siebie przystających. Grubość muru wynosi zwykle trzy do siedmiu metrów i tylko w niektórych miejscach dochodziła pierwotnie do czternastu metrów Prawdopodobnie znajdowały się tu piwnice i galerje podziemne, jak w Tirynsie.

Położenie zamku było nader warowne, oprócz murów bowiem i wież, z trzech stron broniły go głębokie parowy, tak iż tylko od zachodu, t. j. od miasta przystęp doń był nieco łatwiejszy.

Dwa wejścia prowadziły do akropolis mikeńskiej, jedno z nich mniejsze od strony wschodnio-północnej, drugie główne od północno-zachodniej. Obydwa poprzedzały dość długie kurytarze, które wielce ułatwiały obronę warowni. Nieprzyjaciel bowiem, przypuszczający szturm do bram zamkowych, musiał przedewszystkiem przebyć owe kurytarze, gdzie z dwóch stron narażony był na pociski obrońców.

(D. n.)

Aleksander Hirschberg

jęły się badaniem dziejów szkolnictwa ojczystego, w myśl przedpołudniowego odczytu dra Karbowiaka.

Potem przedyskutowano trzy referaty: pana Rinka „O znaczeniu i zadaniu szkoły ludowej w kraju naszym“, p. Pająka „O zadaniu szkoły ludowej pod względem rozwoju intelektualnych władz młodzieży“ i p. Bierońskiego „W jaki sposób szkoła, władze i społeczeństwo mogą przyjść w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa szkołę zaniedbuje, lub z powodu oddalenia od szkoły uwolnioną jest od obowiązku szkolnego“.

Obrady wszystkich sekcyj zakończono około godziny $7^1/_2$ wieczór.

* * *

Lwów 17. lipca.

Posiedzenia sekcyjne odbywały się dziś w dalszym ciągu od godziny 8. rano

Sekcja I. i II. Wyłożył dr. Skórski rzecz i zawodowych studjach uniwersyteckich wobec umiejętnego zadania wszechnicy. W dyskusji zabierali głos pp. dr. Finkel, Garliński, Geciów, dr. Dembiński, dr. Kubisztal. Uchwał na razie nie powzięto.

Sekcja IV. Prelegentka p. Kulińska, mówiła o religijno-moralnem wychowaniu młodzieży szkolnej. W dyskusji brali udział ks. Czartoryski, dr. Żuliński, prof. Rawer i inni. Ks. Czartoryski domagał się silniejszego zaakcentowania czynników etycznych w nauczaniu religji.

O godzinie 10. przedpoł. rozpoczęło się w sali ratuszowej drugie posiedzenie ogólne pod przewodnictwem dyrektora dr. Kulczyńskiego.

Odczytano telegram ministra dr. Madeyskiego i uchwalono wysłać podziękowanie.

Odczytano także telegram prof. dr. Jordana, który jak wiadomo jest jednym z honorowych prezesów Zjazdu.

W zastępstwie pań dr. T. D. i dr. Z. J., odczytała rzecz o uniwersyteckiem wykształceniu kobiet p. Bujwidowa. Odczyt, trzymany w tonie zupełnie objektywnym, opiera się na datach statystycznych, wykazujących liczbę uczęszczających na wykłady uniwersyteckie kobiet polskich i podaje wyniki tych studjów. Studja kobiece zagranicą są połączone z wielkiemi trudnościami, ztąd usiłowania o dopuszczenie kobiet do studjów na wszechnicach krajowych W Krakowie wydział lekarski odmówił podobnym żądaniom wprost, wydział filozoficzny, odwołując się do reskryptu ministerjalnego, odpowiedział, że od wypadków do wypadków sprawy te muszą być rozstrzygane, na propozycję senatu ministerstwo decyduje, jednak tylko wypadkach wyjątkowych. Prelegentka w końcu w wyraża nadzieję, że może bliska przyszłość przychylniejsze zajmie stanowisko wobec żądań kobiet.

Dr. Mańkowski broni gorąco praw kobiety do wykształcenia uniwersyteckiego, w tych wypadkach, kiedy istotnie istnieje chęć i zapał do takich studjów. Wyjątki te jednak niechaj się nie stają regułą, która wymaga, aby kobieta była stróżem ogniska rodzinnego, żoną i matką.

P. Bartoszewicz, „student uniwersytetów zagranicznych“, powstaje przeciw ograniczaniu studjów kobiecych na uniwersytetach krajowych.

P. Rybowski żąda nietylko dopuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich, ale wskazuje także na inne kierunki pracy, jak przemysł itd., do których garnąć się powinny kobiety.

P. Schlesinger przemawia za zupełnem równouprawnieniem kobiety i mężczyzny.

Pani M. zaznacza, że wyższe wykształcenie kobiece nie przeszkadza jej wcale wypełniać obowiązków żony i matki.

Pp. Lityński i Satke również przemawiają za dopuszczeniem kobiet do studjów uniwersyteckich.

Pani K. widzi w wyższem wykształceniu kobiet czynnik pomyślny dla społeczeństwa; żąda, aby kobiety, uczęszczające na uniwersytet, równie ściśle egzaminowano, jak mężczyzn.

P. Szczepanowska przemawia za wyższemi studjami kobiet, właśnie dla tego, że wobec męża i wobec dzieci zupełnie inne będzie stanowisko kobiety wysoko wykształconej.

P. Bielińska żąda, ze względów ekonomicznych, możności zabezpieczenia bytu samoistnego dla kobiet.

Pani S właśnie ze względu na wyjątkowe położenie narodu polskiego jest również za jak najdalej idącem wykształceniem kobiet.

Dr. Mańkowski, przemawiając po raz wtóry, zwraca uwagę na to, że sprawa wyższego wykształcenia kobiet bynajmniej nie jest identyczną ze sprawą uczęszczania kobiet na uniwersytety, że utrudniając im studja uniwersyteckie, nie odmawia się kobietom możności osiągnięcia wyższego wykształcenia; kwestja praktyczna zaś, co mają począć kobiety niezamężne, aby sobie byt przyzwoity zabezpieczyć, wcale z kwestją w mowie będącą pomięszać się nie da.

Wniosek p. Bujwidowej: Kongres uchwala dopuszczenie kobiet do studjów na uniwersytetach polskich w charakterze rzeczywistych słuchaczów — został przyjęty znaczną większością. (Zgromadzenie dzisiejsze w przeważnej części składało się z przedstawicielek płci nadobnej.)

Następuje z porządku dziennego referat p. Machczyńskiej, która uzasadnia potrzebę utworzenia wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicji, czyli liceum żeńskiego, które ukończywszy z egzaminem dojrzałości, możnaby uczęszczać na uniwersytet. Prelegentka kreśli szczegółowo urządzenie takiego zakładu i korzyści z togo wypływające.

W dyskusji nad wnioskiem p. Machczyńskiej brali udział pp.: Rybowski, dr. Mańkowski, p. Niedziałkowska i p. K.

P. Barwiński, przemawiając po rusku, przypomina, że sprawa ta gorąco zajmuje społeczeństwo ruskie. Życzy sobie podniesienia oświaty, co przyczyni się do zbliżenia obu narodów bratnich, kraj zamieszkujących. Mowca żąda, aby proponowany zakład był utrakwistyczny.

P. Soleski polemizuje z poprzednim mowcą o tyle, że bliższe poznanie pomiędzy obu narodami, stanowiącymi raczej jeden naród dwoma językami mówiący, nie ma dopiero nastąpić, owszem to wzajemne poznanie oddawna jest faktem dokonanym, a jeno doktrynerstwo tego faktu zaprzeczać usiłuje.

Po przemówieniach dalszych dr. Mańkowskiego, p. Barwińskiego, p Bąkowskiej i dr. Warmskiego, uchwalono w myśl wniosków referentki.

Z powodu spóźnionej pory (godz. 1. min 20) zakończono na tem dzisiejsze obrady

* * *

Szkoła, tygodnik pedagogiczny i organ Towarzystwu pedagogicznego, wystąpił z powodu jubileuszowego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego i kongresu pedagogów polskich, z ozdobnym numerem, na którego całość złożyło się kilka nader udatnych ilustracyj, fachowe artykuły i piękne aforyzmy, napisane przez wybitniejsze osobistości.

Wartości pisma tego nie potrzebujemy podnosić, gdyż zyskało ono sobie już dawno uznanie w szerokich kołach naszego społeczeństwa, za usługi, oddawane nauczycielstwu i szkolnictwu narodowemu.

„Sokoł“ a nauczycielstwo.

Z powodu braku miejsca mogliśmy mowę wiceprezesa Sokoła dr. Dzię̨dzielewicza, wypowiedzianą na Zjeździe pedagogicznym podać tylko w krótkości. Wobec tego jednakże, że dr. Dzięදzielewicz poruszył sprawę zasadniczą i wielkiej wagi, uważamy za stosowne przemówienie jego podać w dosłownem brzmieniu:

„Przezacni panowie!

Imieniem Związku polskiego sokolstwa opiekunom i kierownikom naszej młodzi, a przez nią piastunom naszych najdroższych nadziei i naszej lepszej przyszłości: Czołem!

Żeście nam dali tu głos i miejsce, umiemy to wysoko cenić. Jeżeli jakie powitanie szło prosto od serca, to nasze w tej chwili; jeżeli komu słowa nie wystarczały na wyrażenie swych uczuć i tłoczących się myśli, to mnie na tem miejscu. Więc zamiast słów postawię po sokolsku fakty, a będzie to może nic złoty wprawdzie i lśniący, ale trwały w gorącem powitania naszego jak z żelaza wykuty most pomiędzy nami, rzucony śmiałą ręką z obu stron ponad przepaścią zawsze jeszcze trwającego. a najszkodliwszego dla pracy naszej niepojmowania wielkiej doniosłości i szlachectwa jej celów.

Niebo samo zrządziło, żeśmy się zetknęli w chwili, kiedy wedle odezwy waszej, zwołującej kongres polskich pedagogów, zebraliście się tutaj, żeby dać wyraz najwyższej dla nas społecznie prawdzie: „że wychowanie młodzieży opierać się musi na zasadach, zastosowanych do jej narodowego charakteru“, i żeby zaświadczyć drugiej prawdzie: „że potrzeba fizycznego wykształcenia młodzieży, tak powszechnie dziś uznawana, wiele nastręcza trudności, jeżeli idzie o zadośćuczynienie jej w praktyce“.

Wyczytawszy z najżywszą radością w odezwie Waszej te słowa, wypowiadam z tego miejsca śmiało i z pełną wiarą, że naród, który ku najwyższej swej chlubie ma tak myślące nauczycielstwo, na przekór wszystkim wrogim potęgom żyć będzie i powstawać z każdego upadku.

Przed przeszło ćwierć wiekiem rozpoczęliśmy pracę naszą głównie od maluczkich, rozumiejąc, że najstarsze hasło nasze: zdrowy duch w zdrowem ciele, da się społecznie ziszczać tylko w całych pokoleniach. Jak twardo szła praca i na jak najmniej spodziewane natrafiała przeszkody, niechaj tego drobną ilustracją będzie fakt że jeszcze po jej pierwszem dziesięcioleciu byłem a może wraz ze mną i niejeden z was, przezacni panowie był w Sejmie naszym świadkiem, jak jeden z posłów, który z powołania swego powinienby był być przyjacielem naszych usiłowań, twierdził z trybuny, że gimnastyka i ćwiczenie ciała jest szkodliwem dla umysłu młodzieży, rozrywając jej uwagę i psując naukę, no i — odzież. Dziś to należy do przeszłości. Pedagogja uznała jednogłośnie konieczność równowagi obu kierunków wychowania duchowego i fizycznego; szkoła coraz to liczniej obok sal nauki, urządzonych wedle wymagań hygieny, do czego dziesiątek lat niestrudzenie nawoływał nasz śp. Tadeusz Żuliński, ma i salę gimnastyczną, a przynajmniej letnie boisko, a w programie waszych obrad znajdujemy poważny szereg zagadnień, dotyczących bądź hygieny bądź fizycznego wychowania młodzieży szkolnej, ba — co więcej znajdujemy kwestje: „O potrzebie związku stowarzyszeń hygieniczno-pedagogicznych“ i drugą: „w jaki sposób mogłyby także Towarzystwa gimnastyczne pośrednio przyczynić się do krzewienia oświaty wśród ludu.“

To ostatnie pytanie przeprowadza nas wybornie do drugiego zadania sokolskiej pracy.

Odkąd pierwsze nasze zadanie, t. j. fizyczne wychowanie młodzieży, którego długie lata byliśmy sami tylko wykonawcami, znalazło w was szanowni panowie gorących współpracowników, wolno nam już było pomyśleć o dzieciach starszych. Wasze zadanie kończy się ze szkołą i chociaż najchlubniej spełnione, ma jednak ciężkiego wroga, na którego zwalczenie pedagog już za słaby. Tym wrogiem życie, to dalsze, twarde, często pełne kolców, klęsk i zawodów życie, co najzdrowiej przez was wypielęgnowane rośliny, najprościej wyprowadzone latorośle zamiast rozwijać, nielitościwie nieraz głuszy i spacza, a często ku serdecznej waszej boleści łamie jeszcze przed kwieciem i rzuca pod nogi zarozumiałemu ze swej przemożnej siły złemu. Na tę walkę z życiem trzeba już męskiego hartu, trzeba zbiorowego, w myśl naszego nieśmiertelnego Naczelnika, wszystkie warstwy społeczne przenikającego poczucia, że tego, coście wy zaszczepili, dla byle widoków lub przynęty sprzedawać lub zapominać nie wolno. Na sprostanie tej walce trzeba być świadomym prawdy, wierzajcie mi, nie paradoksalnej, bo stwierdzonej przysłowiem naszem: „człek się uczy do śmierci“, „że i starszym i starym trzeba się uczyć żyć po obywatelsku, żyć karnie i dla drugich, a nie samolubnie, żyć z wiarą w ideały młodości, a przedewszystkiem i nadewszystko żyć dla ideału, bez którego Polak jest tylko godzien — litości, jeżeli nie pogardy“.

Oto nasza szkoła, iścizna naszej pracy narodowej, z którą prosimy, zapoznajcie się wszyscy tak, jak ci z was, którzy już dzisiaj stoją licznie w naszych szeregach. A że kierunki zadań naszych splatają się w jeden naturalny i nierozerwalny węzeł, że się wzajem wspierają i dopełniają, toż niech mi będzie wolno, zapraszając was na wszystkie nasze uroczystości, nie dla rozrywki, ale dla ziszczania celów naszych podjęte, zakończyć zdaniem, że chociaż się po dniach zjazdów naszych rozejdziemy, duchowo i w pracy nic i nigdy już nas nie rozdzieli i że sztandar związku naszego z hasłem: „w jedności siła“, który jutro pierwszy raz zatkniemy na naszem boisku i Wy podtrzymacie“.

KRONIKA.

Pieśń nauczycieli szkół ludowych *).

1.

W ręku pochodnia, w sercu otucha,
Tak między biedny idziemy lud,
By płoszyć sługi ciemnego ducha,
Co wyzyskują dwojaki głód.
Światła i chleba! wołają tłumy,
Głos ten się wzmaga i biegnie krajem —
Chleb niech pomnożą innych rozumy,
My światło dajem.

2.

Światło dajemy, choć nam się mroczy
I własna dola i rodzin los,
Choć łzami nieraz zachodzą oczy
Że dla nas z łanu najmniejszy kłos.
Ach, bo nas gniecie to jarzmo stare,
Któremu dotąd miłe poddaństwo —
To nic! Nam daje siłę i wiarę
Nasze kapłaństwo.

3.

A kto kapłanem, ten miłość sieje,
Dwóch bratnich plemion łagodzi swar;
Wspólna ich ziemia, wspólne ich dzieje,
Lepszej przyszłości wiąże ich czar.
My nie okryjem matki żałobą,
Bo nam ten pewnik nauką dany:
Że kto rozrywa zrośniętych z sobą,
Tworzy dwie rany!

Kornel Ujejski.

R. 1894.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 18. lipca.

Kongres pedagogów polskich.

O godz. 8. rano posiedzenia sekcyjne w gimnazjum Franciszka Józefa.

O godz. 4. popoł. trzecie posiedzenie ogólne w sali ratuszowej. Zamknięcie zjazdu.

Wieczorem wspólny bankiet.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

O godz. $8^1/_2$ wieczorem zebranie towarzyskie w lwowskiem Kole literacko-artystycznem.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Blizińskiego.

Teatr letni: „Nitouche“, operetka w 3 aktach Hervy'ego. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Nekrologja. Feliks Najedło, doktor med. i lekarz powiatowy w Skałacie, zmarł d. 13. bm. na tyfus plamisty, przeżywszy lat 42. Zmarły padł ofiarą swego zawodu, wykonując obowiązki jako lekarz powiatowy. Pamięć o nim pozostanie na zawsze w umysłach znajomych i kolegów, którzy rzadkie jego zalety umieli ocenić. — Dr. Józef Fischer, były lekarz i profesor gimn. w Cieszynie, zmarł d. 11. bm. w Morawskiej Trzebowej w wieku 80 lat. Zmarły należał do narodowców i chociaż sam Czech, chętnie popierał wszystkie polskie Towarzystwa narodowe, a w niektórych był jakiś czas nawet prezesem, jak np. w Towarzystwie naukowej pomocy. Był to człowiek nieskazitelnego charakteru i wielki przyjaciel studentów. — Józefa Jakubowska, matka p. Kazimierza Jakubowskiego, wspólnika znanej firmy księgarskiej, zmarła 17. bm., przeżywszy lat 70. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę, dnia 18. bm. o godzinie 5 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Słodowej l. 4, na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Środa (18.): Szymona z Lipnicy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 19. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na cześć Ujejskiego i Nikorowicza, twórców „Chorału“, wybiło „Koło literacko-artystyczne“ w Krakowie, medal, bardzo pięknie wykonany i niezwykle tani. Za koronę można otrzymać miłą tę pamiątkę „Zjazdu literacko-dziennikarskiego“ w „Kole artystyczno-literackiem“, na wystawie u Niemojowskiego i w pawilonie „Pracy kobiet“, oraz w księgarniach.

Popis roczny uczniów szkoły ludowej w Sichowie, odbył się dnia 9. lipca rb. przy współudziale księży obu obrządków, delegata magistratu lwowskiego, który w zastępstwie przełoż. obsz. dwor. p. radcy Cossy przybył i rozdał piękne nagrody pilnym uczniom, — zwierzchności gminnej i wielu miejscowych gospodarzy i gospodyń.

Ponieważ pierwszy to raz szkoła sichowska widziała u siebie tak licznych gości, co jest objawem szczerego zainteresowania się nią, — przeto zarząd szkoły widzi się w miłem położeniu p. radcy Cossie, za jego żywe zajmowanie się sprawami szkolnictwa i wszystkim, którzy na popis przybyli, wyrazić publicznie serdeczne podziękowanie.

Będzie to zachętą i pobudką dla rodziców dzieci szkolnych a dla pracującego nauczyciela bodźcem do dalszej, choć żmudnej pracy. *Zarząd szkoły ludowej w Sichowie.*

Składki na Wawel. Dnia 12. b. m. odbyło się szóste z kolei rozbicie puszek w mieszkaniu p. Szumlańskiej. Puszki przysłały następujące osoby. Panie: Czerkawska, Markiewiczowa, Zielińska; sklepy: Ignacego Jahla, Ihnatowicza, Szkowrona, Ludwiga; apteka Sklepińskiego; cukiernie: Szymonek, Zimmer, Gross, Tretter, Żurowski, Wierzbicki, Szneider; kawiarnie: Kremera, Szneidra; Hotel Imperial Znalezioną w puszkach sumę 30 zł., wraz z wyjętemi z dzwonów 40 zł. odesłano do Krakowa na ręce p. Ulanowskiej.

Dzięki ofiarności zwidzającej wystawę publiczności, dzwony przyniosły od dnia 27. czerwca do dnia 14. lipca r. b. pokaźną sumę 177 zł. 50 ct. Mamy nadzieję, że i nadal zwidzający wystawę nie odmówią centa, ażeby piękna myśl odnowienia zamku królewskiego na Wawelu urzeczywistnioną być mogła. Wszak doświadczenia zaczerpnięte z Francji i Czech, gdzie centymowe składki cudów dokazują, doda nam bodźca do wytrwania i przekonania tych, którzy twierdzą, że odnowienie zamku królewskiego na Wawelu nigdy do skutku nie przyjdzie. — co niezłomna wola i jedność narodu dokazać jest w stanie.

Stopień magistrów farmacji otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Franciszek Raczyński, Henryk Banke, Władysław Borkowski, Józef Chełmecki, Antoni Jarosz, Stan. Walerjan Kluk Kluczycki, Edmund Kronfeld, Henryk Michnik, Em. Schein, Kaz. Turowicz, Zygmunt Walkowski, Adam Walewski, Kaz. Włyński.

Święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Glazera otrzymali w Krakowie następujący alumni: Michał Brzeźniak, Oskar Czyżewski, Jan Figuła, Marcin Galski, Franciszek Halota, Franciszek Jabłoński, Józef Kaczmarczyk, Wojciech Knapik, Józef Kmiecik, Czesław Łukasik, Józef Michniak, Teofil Papesch, Antoni Piekarczyk, Kazimierz Rzeszódko, Józef Szwed, Franciszek Wąsik i Ferdynand Widlarz. Nadto święcenie kapłańskie otrzymał Florenty Szczepanik z zakonu OO. Reformatów.

Egzamin dojrzałości w gimnajum w Brzeżanach dał następujący rezultat: Za dojrzałych uznani uczniowie: Baranowski, Bartha, Bermann, Hillbricht, Jasiński, Jonas, Kozłowski, Kusznier, Leszczyński, Lichtgarn, Lilienthal, Medyński, Miliński, Monciebowicz, Nagaj, Ostersetzer, Piórecki, Pniewski, Romanowski, Strilczyk, Szczurowski, Wesołowski, Zajączkowski.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23. sierpnia br.

Program podróży cesarskiej we wrześniu. Pisma wiedeńskie donoszą, że cesarz zabawi do dnia 1. września r. b. w Ischl, skąd uda się na manewry do Czech i Morawy. W dniu 7. września przybędzie do Lwowa na wystawę i zabawi tutaj dni cztery. W tym czasie odbędą się w okolicy Lwowa (?) wielkie manewry konnicy, w których weźmie udział cały garnizon lwowski. W dniu 11. września r. b wyjedzie cesarz na wielkie manewry we Węgrzech, w okolicy Balassa-Gyarmat, a towarzyszyć mu będzie wielu arcyksiążąt i zagraniczni attaché wojskowi. W dniu 14. września r. b. zagai cesarz delegacje wspólne w Budapeszcie. Później wyruszy w drogę do Niemiec, gdzie się spotka z cesarzem Wilhelmem, jak niemniej odwidzi dwory w Wajmarze, Darmsztadzie i Sztutgardzie. Po powrocie monarchy z Niemiec, odbędą się — jak corocznie — polowania dworskie w Górnej Styrji.

Na pawszechnym kongresie dziennikarzy, odbytym tymi dniami w Antwerpji, poruszono myśl połączenia w jeden wielki międzynarodowy związek wszystkich stowarzyszeń dziennikarskich na świecie. W tym celu wybrano komisję, do której weszli pp.: Bereza, redaktor hiszpańskiego pisma *El Liberal*; Janżon, dziennikarz szwedzki ze Sztokholma; Wilhelm Singer, redaktor *Neuer Wiener Tageblatt*; dr. Vierey, redaktor *Dresdner Nachrichten*; Torelli, redaktor *Courriere della Sera* w Medjolanie; Zagulajew, współpracownik *Nowoje Wremia*, Hugh Gilzean Reid, były prezydent instytutu dziennikarskiego w Londynie i redaktor *Daily News*; Mayelheas Lima, redaktor *O Seculo* w Lizbonie; Mariano Pina również z Lizbony; Niel, delegat prasy paryskiej i Taunay, redaktor *Gazette de France* w Paryżu. Międzynarodowy związek będzie miał reprezentanta swego w nieustającym komitecie. W sprawie ostatecznego przyjęcia związków dziennikarskich do stowarzyszenia międzynarodowego zawyrokuje przyszły kongres.

Ostre rozporządzenia przeciw opornym podróżnym, według pojęć amerykańskich o wolności osobistej, wydano na kolejach w Texas. Jedno z tych rozporządzeń, zamieszczonych w *Railroad Gazette*, w dosłownym przekładzie brzmi: „Jeżeli podróżny, wbrew regulaminowi, zajmie więcej niż jedno miejsce i na protesty urzędników grozi rewolwerem — może on być z pociągu usunięty nawet wówczas, gdy nikt z podróżnych nie ma o to pretensji“ Okazuje się z tego, iż na kolejach w Texas podróżny z pomocą rewolweru może zdobywać więcej, niż jedno miejsce.

Dwie doktoryzacje. W dniu 5. lipca w Monachjum składali jednocześnie egzamin dla pozyskania stopni doktora nauk państwowych i ekonomicznych dwaj bracia Zakrzewscy, Stefan i Władysław, synowie Feliksa, radcy dyr. głów. Tow. kred. ziemskiego, a synowcy Wincentego Zakrzewskiego, profesora historji w uniwersytecie krakowskim. W dwa dni potem, po obronie rozpraw, pierwszy pt.: „*Entstehung und Entwickelung des heutigen Bauernstandes in Polen*“, drugi pt: „*Bauernbank in Russland und Königreich Polen*“, przyznano obudwu braciom stopnie doktorów, przyczem rektor uniwersytetu w przemówieniu swojem zaznaczył niezwykły ów wypadek, że dwu braci w jednym dniu stopnie doktorskie z tych samych nauk i przy napisaniu rozpraw z tego samego niemal przedmiotu otrzymuje.

W pszenicy kalifornijskiej, przywiezionej do Antwerpji, zauważono owad dotąd nieznany, wielkości główki od szpilki, a toczący ziarno bardzo szybko. Pszenicę, przez owad ten stoczoną, dawano chemikom do zbadania. Orzeczono, że owad wytrzymuje temperaturę bardzo wysoką, mnoży się nadzwyczaj szybko, jest więc bardzo niebezpieczny.

Nestor dziennikarzy. Najstarszym dziennikarzem ma być obecnie Belgijczyk w Brukseli, p. Boomans, naczelny redaktor rozmaitych belgijskich dzienników od 1834 roku, t. j. od lat 60. P. Boomans dźwiga obecnie ósmy krzyżyk i zasiada w parlamencie belgijskim od 48 lat bez przerw, cieszy się zaś tak wybornem zdrowiem, iż ani razu w życiu nie chorował.

Katastrofa na morzu. Straszna katastrofa zdarzyła się w nocy d. 8. bm na morzu Czarnem. Statek towarzystwa żeglugi i handlu „Władimir“, wyszedłszy z Batumu, kierował się do Odessy. W drodze idący z przeciwnej strony parowiec włoski „Columbia“, uderzył w bok „Władimira“ i werżnął się w część maszynową. „Władimir“ zaczął tonąć, „Columbia“ zaś, według relacji świadków naocznych, usiłowała umknąć, nie dając żadnej pomocy tonącym. Część marynarzy „Władimira“ podczas starcia dostała się na „Columbię“ i usiłowała spuścić łodzie ratunkowe, ale natrafiła na gwałtowny opór załogi. „Władimir“ za chwilę zatonął, część zaś załogi i podróżnych ocalił inny statek „Sineus“, który nadszedł wypadkiem na miejsce katastrofy.

Na pokładzie „Władimira“ znajdowało się 140 podróżnych, po większej części śpiących. Zarówno oni, jak i załoga potracili głowy; nikt nie wiedział, co czynić, mało kto słuchał komendy. W głębi morza śmierć znalazło około 70 osób — cyfra dokładna niewiadoma. Wśród ocalonych znajduje się chłopczyk 8-letni, który wskutek katastrofy stracił ojca, matkę i siostrę. Inna pasażerka po utracie 4 dzieci ma napady furji i jak się zdaje, straciła bezpowrotnie zmysły.

Wiadomości osobiste. Dr. Henryk Jordan, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i znany przyjaciel i opiekun młodzieży, bawi w naszem mieście. — Przybyli do Lwowa pp.: Antoni Zaleski, redaktor *Słowa* i St. Aleksander Kempner, redaktor warszawskiej *Gazety handlowej*.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, dnia 21. lipca rb. o godzinie $7^1/_2$ wieczór w kościele OO. Dominikanów odbędzie się ślub panny Marji Wagner, córki Franciszka Wagnera, dyrektora urzędów pomocniczych namiestnictwa i Wandy z Pietrzyckich Wagnerowej, z p. Władysławem Dukietem, koncypientem adwokackim, synem Wincentego i Julji z Czernieckich Dukietów.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Przez administrację *Głosu Narodu* w Krakowie 2 korony.

Radca ministerjalny w ministerstwie handlu i centralny inspektor przemysłowy dr. Fr. Migerka, przybył do Lwowa. Dr. Migerka znany jest w Austrji i za granicą z wzorowego urządzenia i prowadzenia instytucji austrjackich inspektorów przemysłowych, z urządzenia przemysłowo-hygienicznego Muzeum w Wiedniu i wreszcie jako inicjator licznych urządzeń dobroczynnych dla robotników we wielu zakładach fabrycznych w całem państwie. Przybył zwidzić naszą wystawę, na którą przysłał bardzo wiele okazów ochronnych przyrządów dla robotników z wiedeńskiego Muzeum. Okazy te, bardzo cenne dla naszych przemysłowców i robotników, są pomieszczone w osobnym pawilonie, w którym krajowy inspektor przemysłowy wystawił ochronne przyrządy i dobroczynne urządzenia dla robotników. Centralny inspektor będzie także zwidzał w Galicji zakłady przemysłowe. Bawi tu z nim także inspektor przemysłowy z Berna morawskiego, p. Józef Czerweny.

Odwidziny u T. T. Jeża. Dnia wczorajszego przybyła do Brzuchowic, gdzie mieszka obecnie T. T. Jeż, deputacja od kobiet, uczącej się młodzieży, Sokołów i licznego grona literatów i dziennikarzy. Po pięknem bardzo powitaniu czcigodnego pułkownika przez jedną z przybyłych kobiet, jakoteż reprezentanta Sokołów Dębowskiego, towarzystwo z kilkudziesięciu osób złożone udało się do domu pp. Rawitów-Gawrońskich, gdzie na serdecznej pogadance czas spędzono. Potem całe towarzystwo udało się na spacer do lasu, a o godz. 9. wieczorem powróciło do Lwowa. Serdeczny nastrój osób przybyłych i żywa pogawędka pozostawiły miłe wspomnienie tej chwili u wszystkich gości. Widzieliśmy w tem gronie p. Zuzannę Morawską z Warszawy, p Niedziałkowską, majora z r. 1831 Sokulskiego, przebywającego we Lwowie, p. Kłobukowskiego, panią Pawlewską, p. dr. Ottona Bujwida z żoną i w. i.

Nowe latarnie gazowe. W dniu onegdajszym rozpoczął tutejszy zakład gazowy instalację nowych ulepszonych latarń systemu „Auera“, uchwalonych przez radę miejską, w celu lepszego oświetlenia miasta. Ustawienie pierwszych latarń tego systmu począwszy od placu wystawy aż do ulicy św. Mikołaja zostało ukończonem

Płomienie tych nowych latarń wydają światło nadzwyczaj jasne i silne, latarnie zaś same wyglądają elegancko.

Bankiet na cześć Cegielskiego. W uzupełnieniu sprawozdania o bankiecie, danym na cześć p. Stefana Cegielskiego, podajemy toast wzniesiony przez marszałka kraj. ks. Sanguszki

Po przywitaniu i wyrażeniu uczuć naszych dla dzielnicy wielkopolskiej, rzekł ks. marszałek: „Byliście obdarzeni pierwsi parlamentaryzmem, byliście dla nas pierwowzorem, jak się walczy, jak się zwycięża, jak się z godnością upada. Jeżeli co daje nam otuchę na przyszłość, jeżeli co jest w stanie wypogodzić czoło myślącego Polaka, to myśl o długoletniem postępowaniu Kół polskich we Wiedniu i Berlinie. Dowiedliśmy, że nie zapominamy o tem, o czem nam zapomnieć nie wolno, i żeśmy się wiele, bardzo wiele nauczyli z tego, czego się nam nauczyć trzeba było. Na pomyślność Wielkopolski, na rozwój polskości tamże, na cześć Koła polskiego w Berlinie wznoszę toast w ręce szan. jego wiceprezesa!“

Popis korpusów wakacyjnych odbędzie się z powodu niestałej pogody dopiero we środę dnia 18. lipca r. b. na boisku wystawowem. Program i ceny miejsc niezmienione. Początek produkcji z uderzeniem godziny 6. po południu. Spodziewamy się, że udział publiczności będzie liczny, tak z powodu cen nader przystępnych, jako też ze względu na cel piękny. (Ceny wstępu na trybuny od 10 ct. do 40 ct., loże 5 zł.) Bilety nabywać można w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, Jakubowskiego i Zadurowicza, Seyfartha i Czaykowskiego, tudzież przy kasie.

Z armji. Jenerał-porucznikowi Aleksandrowi hr. Üxküll Gyllenband, komendantowi I. korpusu i głównodowodzącemu jenerałowi w Krakowie, pozwolił cesarz przyjąć i nosić królewsko-pruski order Orła czerwonego klasy I.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym mianowani doktorowie med: Jan Sterusehuss i Michał Sternschuss przy szpitalu garnizonowym w Krakowie; Zygmunt Landau przy 56. pp., Edmund Kałamuniecki przy 55. pp.

Do rezerwy przeniesiony lekarz pułkowy, dr. Wiktor Idziński.

Kursa dla ekspedytorów pocztowych. W sprawie polepszenia płac ekspedytorów poczt., używanych w charakterze manipulacyjnych djetarjuszów przy erarjalnych urzędach pocztowych i telegraficznych, wydało ministerstwo handlu nowe normy i postanowienia, według których mają ekspedytorowie pobierać w pierwszym roku czynnej służby dzienną płacę 1 zł. 25 ct., w drugim, trzecim i czwartym roku 1 zł. 50 ct., w piątym i szóstym roku 1 zł. 75 ct., od siódmego zaś roku 2 zł. Ażeby wobec tego uzyskać należycie kwalifikowanych i biegłych w zawodzie kandydatów dla posad manipulacyjnych djetarjuszów, postanowiła galic. dyrekcja poczt i telegrafów otworzyć odnośne kursa praktyczne i teoretyczne we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie reflektujący na dekreta ekspedytorskie będą mogli, po odbyciu 3 miesięcznej praktyki i uczęszczaniu na wykłady, uzyskać taką samą kwalifikację, jakiej nabywają ich koledzy przez praktykę przy nieerarjalnych pocztach. Naturalnie winni kandydaci posiadać normalny wiek, studja szkolne (najmniej 4 klasy gimnazjalne), niemniej inne przepisane warunki i dołączać w tym celu odnośne dokumenta do podań wnoszonych do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Samobójstwo. Dziś o godzinie $5^1/_4$ rano zastrzelił się w swem pomieszkaniu Józef Gan, dozorca domu przy ulicy Sobieskiego pod l. 10, a były stróż nocny u przedsiębiorcy pogrzebowego Kurkowskiego. Gan poniósł śmierć natychmiast. Przyczyna rozpaczliwego kroku na razie niewiadoma. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska, a po do-

*) Czcigodny autor „Chorału“ przesłał nam łaskawie ten podniosły wiersz przy sposobności zjazdu Towarz. pedag. (Red.).

konaniu jej czynności, zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Grupa fotograficzna lwowskich uczonych, literatów i dziennikarzy, wykonana w zakładzie fotograficznym „Stella" (p. Nikopolego), wypadła bardzo pięknie, a rozmiarami imponuje, gdyż ma ona 3 metry szerokości i 2 metry wysokości, zaś obejmuje podobizny 140 osób.

Spodziewać się należy, że dyrekcja wystawy wyznaczy dla tej grupy stosowne miejsce, a nadto należałoby się postarać, ażeby wystawioną ona była już w czasie zjazdu literatów i dziennikarzy.

Pierwsze gal. Towarzystwo ornitologiczne. Pod powyższą nazwą zawiązało się w Jarosławiu, pod protektoratem ks. Jerzowej Marji Czartoryskiej, dnia 15. zm. towarzystwo, którego głównym celem jest podniesienie chowu drobiu, pielęgnowanie ptactwa śpiewającego, chowu królików, gołębi pocztowych itp. Towarzystwo działać będzie zupełnie odrębnie od naszych dawnych towarzystw rolniczych, bo cel jego zawiera tak szerokie pole działania, że nie można nim obciążać tych towarzystw.

Statuty wymienionego towarzystwa orzekają, że towarzystwo będzie miało staranie, aby członkowie-producenci mieli sposobność wejść w bezpośredni stosunek sprzedaży, czy to wprost z odbiorcami, czy handlarzami hurtownymi. [illegible] założenia hal targowych, [illegible] że będzie to początkiem [illegible] kraju, a potem posuniętych po większych miastach kraju [illegible]. Podniesienie chowu królików powinno w ten sposób nastąpić, że w Krakowie i we Lwowie założy się — może już na przyszłą zimę — jatki z mięsem króliczem, a towarzystwo postarać się winno o wyłączny konsens sprzedaży mięsa króliczego, jaki ma np. „Pierwszy austr. zakład hodowli królików" w Penzingu dla Wiednia (zakład ten jest urządzony na 6.000 królików).

Krakowiaki o Wystawie.

Do wszystkich ziem polskich wieść stugłośna leci:
Wystawa we Lwowie, jakby słonko, świeci;
Jakby słonko świeci i jak słonko grzeje,
Budząc w sercach polskich radość i nadzieję.

Wszystko, co ze siebie wysnuł duch narodu,
Zniosły skrzętne dłonie do Wystawy grodu:
Dzielny pracy owoc i natchnień osnowę,
I pamiątki drogie — i zdobycze nowe.

Więc patrzym też radzi i z uczuciem dumy,
Jak je podziwiają codzień liczne tłumy
I jak dziś poznają już wrogowie nasi,
Że takiej świetności złość ich nie zagasi.

I z niej się też cały przekona świat Boży,
Że musi żyć naród, co te dziwa tworzy,
I że go nie zgniecie ani przemoc knuta,
Ani też krzyżacka przewrotność i buta...

Spiesz więc, dziatwo polska, od Wisły, od Warty,
Gdzie swój blask rozsiewa skarbiec nasz otwarty!
Tu się twa ciekawość napatrzy, nasłucha —
Tutaj w słowie Matki skąpiesz swego ducha.

A gdy siły swojej wrócisz stąd świadoma
I powieziesz braciom, co zostali doma,
O naszem zwycięstwie bez dział i pałasza,
To wstrząśnie świat okrzyk: „Górą Polska nasza!"

„Górą Polska nasza, święta — ukochana —
Potężna, choć zewsząd darta i szarpana!
Próżno więc jej wrogi mózgi sobie suszą,
Bo to, co zbudzili, odbudować muszą.

W lipcu 1894. *Fr. Waligórski.*

Już wyszedł z druku wyczerpujący Cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38, bezpłatnie. 175

W czasie pochodu Sokołów, jeden z druhów p. N. zgubił złoty zegarek z łańcuszkiem sokolim. Uczciwy znalazca zechce takowy złożyć w kancelarji dyrekcji wystawy i [illegible] w gmachu „Sokoła", gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Z Wystawy.

Lwów 17. lipca.

Po deszczu, który spadł w nocy z niedzieli w poniedziałek, obniżyła się wczoraj nieco temperatura, wskutek czego dzień wczorajszy, po upałach, należał do przyjemniejszych. To też przez cały dzień wczorajszy zwidziło wystawę wiele publiczności, między którą przeważały obce twarze. Sokoły w barwnych mundurach zwidzali również wczoraj bardzo szczegółowo pawilony. Muzyka wojskowa kilka razy grała na ich cześć marsz Sokołów, za co zgromadzona publiczność oklaskami dziękowała. Pogoda wytrzymała tylko do godziny 9. wieczór, później deszcz wypłoszył część publiczności z wystawy, część zaś schroniła się do restauracyj, z tamtąd przypatrywała się pięknym efektom fontanny świetlnej.

Wczoraj zwidziło wystawę 30 górali z Rabki, których oprowadzał weterynarz Ponicki, ich krajan. Górale zachwyceni byli panoramą Racławicką i pałacem sztuki, zabawili kilka godzin i prosili, aby im szczegółowo objaśnić obrazy.

Następnie zwidziło wystawę uczniowie zawodowej szkoły przemysłowej z Witkowa, wysłani kosztem hr. Stanisława Badeniego, oraz uczniowie szkoły przemysłowej z Uhnowa.

Z Krechowic pow. dolińskiego przybywa dziś do zwidzenia wystawy przeszło 500 osób rękodzielników i innych.

Jutro przybywa do nas 16 turystów francuskich, którzy po zwidzeniu okolicy podkarpackiej przybywają zobaczyć naszą wystawę.

Na 26. bm. zapowiedziane jest przybycie członków budapesztańskiej rady miejskiej. Tutejsza rada miejska, odwdzięczając się za przyjęcie, jakiego doznała podczas swego pobytu na wystawie w Budapeszcie, powita *in corpore* gości węgierskich na dworcu kolejowym i przyjmie ich podczas pobytu we Lwowie.

Jak się dowiadujemy, zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu wyznaczył poważną kwotę pieniężną dla oficjalistów i włościan z dóbr żywieckich, na cele zwidzenia wystawy krajowej. Wycieczka ta ma się odbyć w dwóch partjach po 300 osób.

Wczoraj zwidziło wystawę 10.402 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.738 osób, Pałac sztuki 1.397 osób, Pawilon Matejki 1.285 osób, Akwarjum 391 osób.

Bawiący we Lwowie głośny literat czeski p. Jelinek opowiada: Przybywszy wczoraj na plac wystawy spotkałem grupę włościan, z których jeden ogromnie nisko mi się ukłonił. Myślałem, że wziął mnie za jakąś wybitną figurę — spoglądam atoli na niego, a on jeszcze bardziej do nóg mi się pochyla i szepce wreszcie: A, to pan Jelinek. Pokazało się, że jest to włościanin z Zakopanego, który przed kilku laty poznawszy tam p. Jelinka — obecnie go poznał. Nie potrzebujemy dodawać, że sprawiło to niepomierną przyjemność naszemu gościowi.

* * *

Dzienniki niemieckie i budapesztańskie zajmują się z powodu wystawy Galicją, Lwowem i wystawą naszą. W *P. Lloydzie* pisze o wystawie dr. Aleks. Nyári. We *Fremdenblacie* znajdujemy znowu obszerny (IV. z rzędu z listów o *Galizische Reise-Eindrücke*) artykuł głównie o Krakowie i Wieliczce p. H. v. H. W *Pressie* pomieszczono obszerny artykuł o zakładach dobroczynnych w Galicji, a w szczególności o „Schroniskach Brata Alberta" w Krakowie i Lwowie, o „Zakładzie Domsa" we Lwowie, oraz o „Zakładzie dla nieuleczalnych i rekonwalescentów imienia Bilińskich" we Lwowie.

Jutro przybędzie z Doliny wycieczka włościan i dzieci szkolnych tamtejszego powiatu, w liczbie około 300. Wycieczkę tę zorganizował starosta doliniański, p. Nawrocki i dzięki jego staraniom [illegible] wystawę. Wycieczce przewodniczyć będzie sam starosta, wraz z koncepistą starostwa w Dolinie p. S. Tebinką, tudzież pp Grabowiański, naczelnik sądu w Dolinie i Minkusiewicz notarjusz z Rożniatowa. Przyklasnąć możemy tylko tym dzielnym naczelnikom powiatów, którzy urządzają takie zbiorowe wycieczki włościan i dzieci na wystawę.

* * *

Włościanie z powiatu dobromilskiego w liczbie 150 przybyli na wystawę w sobotę i spędzili dwa dni na zwidzaniu takowej. Wycieczkę tę — jak to już wspominalimy raz — zaaranżował i doprowadził do skutku komisarz powiatowy w Dobromilu pan Mieczysław Paszkudzki. W jego zastępstwie, gdyż on sam nie mógł przybyć do Lwowa z powodu zajęć urzędowych, oprowadzali włościan pp. Guźkowski zastępca marszałka dobromilskiej rady powiatowej i Zawadzki koncepista namiestnictwa; dopomagali im w tem pp. dr. Stanisław i Kazimierz Nowosieleccy, właściciele dóbr ziemskich, dalej dzierżawca dóbr Terlecki, dr. Puchalski, nauczyciel Żerebecki i włościanin Tesla. Włościanie w liczbie 150 zwidzili panoramę i prawie wszystkie pawilony, nie mając słów podziwu dla tych „cudów", jak się wyrażali. Spotkawszy księcia prezesa Sapiehę, wznieśli okrzyk na jego cześć i podziękowali tak jemu, jak też następnie przez delegatów hr. Stanisłowowi Badeniemu i dyrektorowi Marchwickiemu za urządzenie wystawy. Następnie wybrali z pośród siebie deputację, która nie zastawszy namiestnika hr. Kaź. Badeniego, złożyła na ręce wiceprezydenta, Lidla, podziękowanie za wyjednanie u rządu zasiłków dla dotkniętych w zeszłym roku powodzią w powiecie dobromilskim.

W sobotę urządził komitet tej wycieczki śniadanie dla włościan w restauracji Baczyńskiego, przy którem funkcje gospodyń spełniały gorliwie panie Mieczysławowa Paszkudzka i Stanisławowa Nowosielecka. Wczoraj odjechali włościanie, unosząc z sobą najmilsze z tej wycieczki wspomnienie.

* * *

Wzmiankę naszą o pobycie dzieci szkolnych z Kałusza na wystawie krajowej uzupełniamy kilkoma szczegółami. Dzieci te, Polacy i Rusini, przybyły do Lwowa wraz z nauczycielami i nauczycielkami dnia 15. bm. staraniem i pod przewodnictwem tamtejszego lekarza powiatowego dra Adolfa Wursta. Po krótkim pobycie w przeznaczonej na ich mieszkanie szkole miejskiej, udali się wszyscy 15. rano na plac wystawy, którą zwidzali tegoż i następnego dnia pod kierunkiem dra Wursta i grona nauczycielskiego, ugoszczeni zaraz w pierwszym dniu przez księcia Adama Sapiehę. Młodzież zwidzała wśród nieustających objawów zachwytu pojedyńcze działy wystawy, słuchając uważnie udzielanych objaśnień. Głębokie wrażenie wywarła na wszystkich Panorama Racławicka. Wieczorem drugiego dnia pobytu przedstawił dr. Wurst dziatwę prezesowi wystawy księciu Adamowi Sapieże, dziękując mu imieniem dzieci za doprowadzenie do skutku wielkiego dzieła wystawy i za opiekę, dzieciom udzieloną, które, zwidzając wystawę, stać się muszą nietylko rozumniejszemi, lecz oraz lepszemi, poczem dziatwa urządziła księciu owację, odśpiewując na cześć jego „Niech żyje nam" i „Mnohaja lita". Po nader serdecznem pożegnaniu przez księcia prezesa opuściła dziatwa z żalem wystawę, udając się wraz ze swym przewodnikiem napowrót do Kałusza, otrzymawszy od dra Wursta przy odjeździe polskie i ruskie medale wystawowe na pamiątkę. Wycieczka ta dla uczestników na całe życie zostanie pamiętna.

* * *

Politik zamieszcza VI. z rzędu feljeton o wystawie. Sympatycznie pisana rzecz daje ogólny pogląd na całość wystawy od jej początku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Rozbitki", komedja w 4 aktach Blizińskiego; w Teatrze letnim: „Nitouche", operetka w 3 aktach Herve'go. Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer; jutro we czwartek w teatrze hr. Skarbka: „Marta", czyli „Kiermasz w Ryszmondzie", opera w 5 aktach Flotow'a. Drugi gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, primadonny opery drezdeńskiej, oraz pana Aleksandra Myszugi; w Teatrze letnim: „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Z konsewatorjum. Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

1. a) Fortepian. W klasie profesorki pani Maliszowej, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Kalitowska, Pendinkówna, Wostrowska, Krzeczunowiczówna, Kubalska, Tychoniewiczówna.

Stopień celujący. Jarocka, Markusówna, Stefanowiczówna, Burzyńska, Dziubaniukówna, Kachane, Kopaczkówna, Rauchówna, Szpytkówna.

Stopień chwalebny. Dembińska, Józefowiczówna, Klosiewiczówna, Lewicka, Markus, Otto, Maksymowicz Piotr, Potocka, Szuchiewicz, Taras, Suberówna, Dolnicka, Longchamps Roman, Todschindlerówna, Tysson, Włodzimirska.

b) Fortepian. W klasie profesorki pani R. Tothowej, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Wenzlówna Engelberta, Pietraszkiewiczówna.

Stopień celujący. Fischer Stanisław, Łozińska, Józefowiczówna, Bohussówna, Pilarska.

Stopień chwalebny. Towarnicki, Sawicka, Płachcińska, Nowakówna, Wenzlówna Leontyna.

c) Fortepian. Klasa profesorki panny W. Zellingerówny, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Dorożewska, Leszczyńska, Tillówna.

Stopień celujący. Leszczyńska, Nahlikówna, Baarówna, Jasinicka Marja, Szuchewicz Darja, Bułharynówna, Gralewska, Jasinicka Emilja.

Stopień chwalebny. Misiewiczówna Marja, Linde Marja, Gawlikowska, Nowicka, Pizuńska, Szuchiewiczówna Irena, Czaplińska Zofja, Czaplińska Irena, Misiewiczówna Jadwiga. *(C. d. n.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakupno bydła zarodowego. Komitet Towarzystwa gosp. galic. ogłasza, że zamierza w bieżącym roku 10. sierpnia wysłać swoją komisję składającą się z pp. Kazimierza Wiktora, członka komitetu i inspektora Jana Zakrzewskiego do Szwajcarji, w Badeńskie i do Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencjonowanych, również świń rasy Yorkshire na wystawie w Wiedniu. Chcąc przy tej sposobności innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i świń podejmuje się komitet zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 15. sierpnia b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilość sztuk, a także z zadatkiem po 20 zł. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 20 zł. na sztukę nierogacizny — pod adresem: Komitet Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie ulica Słowackiego l. 8, pisemnie wnieść należy.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę (14. bm. — jak wiemy z telegramów — odbyła się pod przewodnictwem ks. Windischgraetza rada ministrów, w której nie uczestniczyli 3 członków gabinetu pp. br. Falhenhayn, hr. Wurmbrand i Jaworski, gdyż bawią na ulopie. Wczoraj rozpoczął swój urlop dr. Plener, a ponieważ i ks. Windischgraetz uda się wkrótce na pobyt letni w swym zamku Stekna, więc cały rząd Przedlitawji skupi się niebawem w osobie jednego ministra, margr. Bacquehema.

Jak wiadomo rząd austrjacki nalegał na możliwie wczesne zwołanie delegacyj wspólnych, gdyż — jak to zapewnie organ ministerjalny *N. fr. Pr.* — przyszła sesja rady państwa ma przed sobą nader obszerny program prac. W nim figuruje kodeks karny, drugie wielkie przedłożenie sądownicze i reforma podatkowa. A ponieważ i rozprawy budżetowe zajmą dla siebie 4—5 tygodni, więc sesja jesienna będzie obfitą w materjał i potrwa długo.

Z Paryża donoszą: Z powodu zamordowania Carnota i panującej skutkiem tego żałoby narodu francuskiego, uroczystość 14. lipca stosownie do powziętego poprzednio posiedzenia, aby kwotę zazwyczaj na cen cel przeznaczaną, użyto na cele dobroczynne, nie była tak świetną i wspaniałą, jak lat poprzednich. Do mniejszej okazałości przyczyniła się także niepogoda — cały bowiem niemal dzień deszcz padał. Pochód patrjotyczny alzacko-lotaryńckich stowarzyszeń przed posąg Strasburga na placu Condorji, odbył się w spokoju. Przed posągiem nie wygłoszono mów żadnych, zeszłoroczne tylko wieńce zastąpiono nowemi wśród aplauzu tłumów. Następnie udano się przed pomnik Gambetty i Joanny d'Arc gdzie również złożono wieńce. Przed pomnikiem Gambetty zdarzyło się groźne zajście. Gdy po złożeniu wieńca, tłumy wydały okrzyk „Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja", zawołał jakiś człowiek w bluzie robotniczej. „Ale dajcie nam wolność jak w Niemczech." Zebrani upatrując w nim anarchistę, rzucili się na niego z pełną zajadłością. Wczesne uwiezienie owego robotnika, uratowało zu życie. W prefekturze zeznał, że nazywa się Edward Felden, liczy lat 30, pochodzi ze Strassburga, nie jest jednak Niemcem i nie należy do anarchistów. Zatrzymany w areszcie, ma być dziś puszczony na wolność. Prowadzony pod strażą wyrażał się obelżywie o rządzie i wyrzuty czynił za swoje uzięnienie.

Na placu Bastylji i placu rzeczypospolitej śpiewano: *Carnot est mort, Carnot vivera.*

Telegramy Dziennika Polskiego

Rohatyn 17. lipca. Seweryn Henzel, poseł większych posiadłości okręgu Bóbrka-Rohatyn, złożył dziś obszerne sprawozdanie z czynności w radzie państwa i swego w nich udziału. Zgromadzeni wyborcy wyrazili mu podziękowanie za gorliwe spełnienie obowiązków i uchwalili jednogłośnie wotum zaufania.

Wiedeń 17. lipca. W ministerstwie handlu podpisano wczoraj układ o upaństwowienie czeskiej kolei zachodniej. Układ ten działa wstecz, gdyż obowiązywać ma od 1. stycznia 1894.

Wiedeń 17. lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Sofji, że przedwczoraj miały tam miejsce demonstracje uliczne na korzyść Karawełowa, odsiadującego karę kilkuletniego więzienia za udział w morderstwie byłego ministra Belczewa. W tym celu odbył się mityng, na którym piorunowo na Stambułowa i cały jego gabinet i uchwalono udać się do księcia z prośbą o ułaskawienie Karawełowa. Po mityngu udało się około 2000 osób przed budynek więzienny i urządziło tam demonstrację. Tłum próbował nawet wedrzeć się do wnętrza budynku, ale straż więzienna odparła go. Deputacja wybrana na mityngu udała się następnie do prezesa gabinetu Stoiłowa i prosiła go, aby Karawełowa wypuszczono na wolność. Zbiegowiska miały miejsce przed domem Stambułowa i Petkowa, jednakże żandarmi rozpędzili demonstrantów.

Wiedeń 17. lipca. W Perchtoldsdorf pod Wiedniem zmarł w 83 roku życia, profesor Hyrtl, najsławniejszy anatom austrjacki.

(Józef Hyrtl urodził się dnia 7 grudnia 1811 w Eisenstadt na Węgrzech, studja odbył w Wiedniu, gdzie też w roku 1833 zajął już stanowisko prosektora. Na tej posadzie pracując, wzbogacił znakomicie zbiory anatomiczne uniwersytetu wiedeńskiego. W r. 1837 wezwany na katedrę anatomji do Pragi, powrócił w tym samym charakterze do Wiednia w roku 1845. Od roku 1847 zasiadał w akademji nauk. Do roku 1874 pracował jako profesor opisowej, topograficznej i porównawczej anatomji, poczem, przeszedłszy na emeryturę, osiadł w Perchtolsdorfie pod Wiedniem i nie opuścił już swego zacisza aż do śmierci. — Hyrtl, powszechnie uważany za największego anatoma niemieck., zdobył sobie światowy rozgłos. Jego dzieła mają zupełnie odrębny charakter: celują stylem świetnym, oryginalnością pojęcia, rzeźwym humorem. Wykład urozmaicał H. licznemi cytatami medyków dawnych i klasyków. Obok tego był pod względem naukowym niesłychanie ścisły i dokładny. Niemałe zasługi położył Hyrtl przez słynne swe aparaty, preparaty uszne i przepuklinowe, jakoteż przez mikroskopijne preparaty injekcyjne naczyń włoskowatych różnych organów. Z licznych dzieł jego największej doczekały się popularności: *„Lehrbuch der Anatomie des Menschen." „Handbuch der topogr. Anat.." „Beitraege zur vergleichenden Angiologie"* itd.)

Wiedeń 17. lipca. Do *Neues Wiener Tagblatt'*u donoszą z Petersburga, że wesele carewicza odłożone zostało do stycznia z powodu, iż narzeczona jego z wielką niechęcią przechodzi na łono prawosławnej cerkwi. Przy akcie przyjęcia prawosławia, wyczytawszy w dokumencie, że wyrzeka się tych a tych błędów swej religji, chwyciła pióro i — zamiast podpisać — przekreśliła cały akt, u spodu zaś napisała: „Przyjmuję wiarę prawosławną". Także nauka języka rosyjskiego postępuje bardzo leniwie, a car pragnie, by następczyni przy wjeździe do Petersburga umiała już po rosyjsku.

Wiedeń 17. lipca. Zaprzeczają pogłosce o zamiarze podróży arcyksięcia Ferdynanda d'Este do Petersburga.

Wiedeń 17. lipca. Wczoraj skonstatowano, że od 11. b m. znikł pod pozorem podróży do Abbazji właściciel giełdowego kantoru, A. Bettelheim, sprzeniewierzywszy około ćwierć miljona depozytów. Bettelheim miał także w Galicji liczną klientelę.

Berlin 17. lipca. W przejeździe z Schönhausen do Warzina przybył Bismarck wczoraj na tutejszy dworzec, gdzie imieniem studentów powitał go przemową student Cartelli. Bismarck odpowiedział:

„Cieszy mię serdecznie, że w Berlinie każdym razem spotyka mię tak przyjazne powitanie, a cieszy mię szczególnie, jeżeli to powitanie odbywa się przy współudziale studentów, do których i ja niegdyś należałem. Jestem na pół Berlińczykiem. Gdy przybyłem tutaj, miałem siedm lat. Tu chodziłem do szkół jako dziecko, tu byłem później studentem, referendarzem i ministrem. Przebywałem chętnie w Berlinie — jakkolwiek wzrosłem na wsi — i jestem z nim związany. W latach 1836 i 1837 czułem się tutaj tak skromnym, że byłbym mógł zostać nawet berlińskim woźnicą dorożkarskim, co teraz naturalnie jużby nie poszło, Berlin bowiem i społecznie i politycznie przerósł mi nad głowę. Pod względem politycznym nieraz rozchodziłem się z większością Berlińczyków, ale mimoto moje przywiązanie do Berlina pozostało. Życzę Berlinowi szczęścia i powodzenia, nawet chociaż niejedno mi sie w nim nie podoba. Miasto Berlin niech żyje!"

Zebrani odpowiedzieli na to okrzykiem: *Hoch!* na cześć Bismarcka i odśpiewaniem pieśni: *Deutschland über Alles*, poczem Bismarck, nawiązując do barw akademickich, rzekł jeszcze, co następuje: „Czerwona i biała — to są stare brandenburgskie barwy. Gdyśmy się potem stali Prusakami, przyszły do tego jeszcze barwy biało czarne i z tego zjednoczenia powstały barwy niemieckie. O tem zapewne nic nie wiedzieliście. Dopiero gdy ja staremu królowi Wilhelmowi w swoim czasie tą historyczną genezę niemieckich barw państwowych wytłómaczyłem, a tem samem zaapelowałem do jego brandenburgskiego serca, pogodził się on z nowemi barwami, o których dawniej nie chciał nic wiedzieć."

Po dziesięciominutowem zatrzymaniu się, pociąg, wiozący Bismarcka, wyruszył w dalszą drogę.

Belgrad 17. lipca. Dyrektor monopolów, Pacu, został spensjonowany z powodu zawarcia niekorzystnego traktatu z Rumunją o dostawę soli. Kontrakt unieważniono, a dostawę dostaną Węgrzy.

Sofja 17. lipca. W obec demonstracyj na korzyść Karawełowa, donosi „Agence Balcanique", iż ułaskawienie jego jest niemożliwem z powodu, że Karawełow żadną miarą uznać nie chce obecnego stanu rzeczy w Bułgarji.

Petersburg 17. lipca. Dwór carski wydał następujące dyspozycje: Car powraca do Peterhofu 20. bm. Na 1. sierpnia ustanowiono termin ślubu w. ks. Kseni. 7. albo 8. sierpnia udaje się car Aleksander do obozu w Krasnym Siole gdzie jednakże nie będzie żadnych wielkich manewrów i dopiero w połowie sierpnia uda się na wielkie manewry pod Smoleńsk. Kwatera carska będzie się znajdowała w którejś miejscowości między Smoleńskiem a Moskwą. Po manewrach odjeżdża car z rodziną do Spały na polowanie. W tym roku nie odbędzie car żadnej podróży za granicę, natomiast oczekiwaną jest w Petersburgu duńska para królewska. Wielki książę następca tronu powraca na wesele w. ks. Kseni do Petersburga, poczem udaje się również do Krasnego Sioła, skąd przez Moskwę pojedzie na wielkie manewry pod Smoleńskiem.

Postanowienia co do podróży do Rosji narzeczonej następcy tronu, księżniczki Alicji heskiej, powzięte zostaną dopiero po powrocie następcy tronu z zagranicy.

Medjolan 17. lipca. Dziennik *Italia del popolo* ogłasza facsimile listu Caseria z dnia 8. b. m., pisanego do brata Ludwika, właściciela winnicy w Medjolanie. W liście tym dziękuje Caserio bratu za ustanowienie adwokata Podredo jego obrońcą — nie potrzebuje go jednakże, będzie się bowiem sam bronił. Prosi brata dalej, ażeby nie przyjeżdżał do Lugdunu, chce mu bowiem oszczędzić boleści, któraby wynikła z tego, gdyby on był świadkiem jego skazania i wstydzi się przed bratem swej złej francuzczyzny. Wreszcie wyraża Caserio nadzieję, że będzie mógł krewnym przesłać swą fotografję i obiecuje po ukończeniu procesu znowu napisać.

Rzym 17. lipca. Senat uchwalił wszystkie ustawy o anarchistach. Na wyrażoną obawę, by miejsca, w których będą anarchiści internowani, nie stały się centrami anarchistycznemi, odrzekł Crispi, iż banici zesłani będą do oddalonych okolic w Afryce.

Bruksela 17. lipca. Aresztowany anarchista Boulanger, przyznał się do podpalenia teatru letniego i że istnieje u anarchistów projekt podpalenia wszystkich teatrów.

Frankfurt 17 lipca. *Frankfurter Ztg.* donosi, że hiszpańscy republikanie projektują powszechną rewolucję jeszcze w tym roku.

Sofja 17. lipca. Przy wyborach do rad gminnych w Haskioei, Warnie, Sliwnie, Jamboli i Tatar. — Bazardżyku zwyciężyli kandydaci stronnictwa narodowego olbrzymią większością.

Wiedeń 17. lipca. Sekretarz ministerjalny dr. Stanisław Szlachtowski mianowany starszym radcą skarbowym w Galicji. Radca skarbowy Meidinger w Rzeszowie mianowany starszym radcą.

Dr. Kazimierz Twardowski mianowany prywatnym docentem filozofji w uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń 17. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 354 37; węg. kredyty 442·—; anglosy 157·50; laenderbanki 247 80; sztacbany 341·—; lombardy 106 62; elbethale 263 37; tytoniowe 211·—; alpiny 81 70; renta majowa 98·47; węg. złota 121 20; austr. koronowa 95 92; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 67·35; uniony 263 50.

Berlin 17. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 213 60 (354 51); lombardy 43 75 (106 59); węg. renta złota 98 90 (121 03); ruble 219·25 (134 07).

Frankfurt 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 289·62 (355 25); lombardy 89 87 (107·12); renta węg. złota 99 10 (121 27); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. J. Wojciechowski z Załoźca. Dr. K. Żukotyński z Krakowa. S. Bastgen ze Stryja. K. Sabuda z Nowego Sącza. J. Mosiewicz z Hodowa. W. Czajkowski z Borysławia. W Kowalski z Żurawna. H. Ilnicki z Kołomyi. G. Rudkiewicz z Sanoka. J Klominek z Trzcinicy. Dr. W. Sebesta z Sambora. K. Marecek z Okocima. F. Burdia z Radowic. Ks. W. Klominek z Trzcinicy. D. Ochanowicz ze Stanisławowa. J, Czajkowski z Kut. Ks. J. Śluzar ze Skałatu. E. Pelikan z Buczacza. P. Metzger z Jarosławia.

HOTEL SZWAJCARSKI. R. Krasiński z Klinian. A. Lenczowski z Tarnopola. M. Biegowa z Sanoka. L. Soss z Czortkowa. S. Świątecki z Dobczyc. Dr. Bartina z Wojnicza. K. Rozner z Kołomyi.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Baworowska z Kopeczyniec. W. hr. Ostrowski z Grabownicy. A. br. Benkendorf z Kijowa. G. Bodenstein z Czerniowiec. Dr. B. Gmikiewicz z Krakowa. E, Baraniecki z Baraniecki z Brodów. O. Taborski z Buda-Pesztu. W. Gerstman z Krosna. L. Bagiński z Warszawy. M. de Cariere z Odessy. A. Pohorecki z Dydnia. F. Sowiński z Podgórza. G. Hinzinger z Tarnobrzegu. J. Jakubewicz z Kut. A. Gubatta z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Adolf Bendel, adwokat w Sanoku poszukuje koncypienta. 541

Urząd pocztowy Ustrzyki poszukuje bardzo rutynowaną siłę w pocztowem, jakoteż telegraficznem.

Morele krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach za pobraniem pocztowem franco 2 zł Schiller i Spółka w Dupliskach (Galicja). 542

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza (we Lwowie, ulica Piekarska l. 6), poszukuje do nadzoru nad uczniami (prefekta) księdza lub fachowego pedagoga. 531

Handel korzenny A. Długanowskiego, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne aprykozy koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna, lat 30, z dochodem 900 zł, pragnie poznać tylko starszą pannę lub wdowę z odpowiednim posagiem lub dochodem. Uprasza się o adres dokładny, za dyskrecję się ręczy. Zgłoszenia pod: „A. P. 4.981 poste rest. Kraków".

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö Laborcz, Szczawnego-Kulaszanego przez Przemyśl	—	—	9·3	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	5·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometh n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolcza, Berenscza, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszne go przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·4	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkàcsa, Berenscza, Miszkolcza, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	**3·41**	—
Do Hrebenowa (od 1/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·56	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KONKURS

przy Wydziale powiatowym w Rudkach, jest do obsadzenia pasada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

Warunki:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych
3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studja techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5. lipca 1894.

Prezes: *Andrzej Fredro.*

1762 1—3

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.